

Trzyletni chłopczyk utonął w stawie.

PIOTRKÓW, 29.5. We wsi Bogdanów II, gm. Parzniewice, wydarzył się tragiczny wypadek, który wywarł na mieszkańcach tej wioski wstrząsające wrażenie.

Oto w godzinach popołudniowych nad stawem bawił się 3 i pół letni chłopczyk Kazimierz Zenon Krzemiński z tejże wioski. Biedne dziecko w pewnym momencie znalazło się nad brzegiem stawu i straciwszy równowagę wpadło do wody, znajdując w niej śmierć.

Po dłuższych poszukiwaniach z dna stawu wydobyto zwłoki nieszczęśliwego dziecka.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że bezpośrednią przyczyną tragicznego wypadku

był brak opieki nad dzieckiem.

Dwie ofiary koni.

RADOMSKO, 29.5. W dniu wczorajszym we wsi Zakrzew gm. Dmenin, pow. radomskiego wydarzył się śmiertelny wypadek ofiarą którego padł 8-letni chłopczyk Zenon Krokowicz. Chłopiec został kopnięty w brzuch przez pasącego się konia tak silnie że nieszczęśliwy poniósł śmierć.

Podobny wypadek miał również miejsce we wsi Polwarku gm. Dmenin, gdzie 11-letni Józef Józwicki został także kopnięty przez konia wskutek czego ofiara tragicznego wypadku zmarła.

Przyczyna zgonu młodego technika nadal niewyjaśniona.

PIOTRKÓW, 29.5. — Jak już donosiliśmy, wczoraj w Piotrkowie zmarł tragicznie 22-letni technik — chemik, ś.p. Czesław Podgórski.

Według uzyskanych przez nas informacji, jest bardzo możliwe, że ś.p. Podgórski uległ zatruciu wernolem, gdyż był on od dłuższego czasu chory i zażywał różnych mikstur m. i. i wernola.

Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie.

Przy sposobności wyjaśniamy, iż zma-

ry nie pracował w firmie „Fitzner, Gamber i Zieleniewski, mieszczącej się w Łodzi przy ul. Andrzeja 7.

Kalisz bez prezydenta

KALISZ, 29.5. — Wice-prezydent M. Siwik objął tymczasowo funkcje prezydenta m. Kalisza na miejsce p. Sulistrowskiego.

ZYCIE ZGIERZA.

Stałe lustracje fabryk. Robotnicy strajkują nadal.

Onegdajsza konferencja z inspektorem pracy w sprawie zlikwidowania zatargu w tkalni Frischke, Limanowskiego 49 (średnia dawniej) gdzie robotnicy strajkowali okupując fabrykę przeciw obniżeniu zarobków, nie dała rezultatu. Na projekt fabrykantów, że chcą płacić 18 gr. inspektor pracy wcale nie chciał zważać, twierdząc, że bezwzględnie należy honorować umowę zbiorową tj. płacić 22 i 25 gr. od tyśiąca wątków. Nadto inspektor spisał protokół z 59 artykułu.

Dowiadujemy się, że dla dopilnowania przestrzegania umowy zbiorowej przydzielonych będzie do Zgierza dwu podinspektorów, którzy lustrować będą fabryki i spisywać protokoły. Może sytuacja się wtedy polepszy. Należy tylko życzyć by przybyli jaknajprędzej.

Zatwierdzone listy wyborcze

Jak nas informuje główna komisja wyborcza w pierwszym okręgu staje do wyborów pięć komitetów.

Lista nr. 1 polskiego komitetu wyborczego, na czele której stoi prof. Jakób Cezak, lista nr. 2 — Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych, na czele z b. radnym Pawlikowskim lista nr. 3 narodowego robotniczego komitetu wyborczego z b. prezydentem Świerczem na czele, lista nr. 4 — obozu narodowego na czele z b. wiceprezydentem Zajączkowskim, lista nr. 5 Zjednoczonego bloku żydowskiego na czele z aptekarzem Rozenbergiem.

W okręgu drugim złożono cztery listy, a mianowicie nr. 1 — Polski komitet wyborczy, z inż. Malinowskim na czele, lista nr. 2 — PPS, i klas. zw. z Palmowskim na czele nr. 3 — narodowy robotniczy komitet wyb. z Michałakiem na czele, nr. 4 — obozu narodowego z b. jawnikiem Łodwigiem.

W okręgu 3-m złożono list sześć, a mianowicie nr. 1 — niemiecki front wyborczy z Müllere Romanem, nr. 2- polski komitet wy-

borczy z Niepokojem, nr. 3 — PPS, i klas. zw. z Rollem, nr. 4 Nar. rob. kom. wyb. z Dynowskim, nr. 5 obóz narodowy Martyskiem, Nr. 6 — zjednoczonego żydowskiego bloku z Gryntarzem.

W okręgu czwartym zgłoszono 6 list, a mianowicie nr. 1 — niemiecki front wyb. z Wudkem, 2 — polski kom. wyb. z naucz. Topolskim, 3 — PPS, i kl. zw. z Marzałkiem, 4 — nar. rob. kom. wyborczy z Sikorskim Nr. 5 obóz narodowy z Chojnackim i nr. 6 zjednoczony blok żyd. z Rozenem.

Należy zaznaczyć że w niedzielę Zgierz wybiera 32 radnych, gdy natomiast wstawionych jest kandydatów ponad 160.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Z inicjatywy jednostek patriotycznych pracownicy Zarządu Miejskiego w Zgierzu na zebraniu w dniu 26. maj. jednogłośnie uchwaliłi dobrowolnie opodatkować się na czas nieograniczony na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości 1% otrzymanych poborów.

Jednocześnie uchwalono wystąpić z wezwaniem do ościągających się jeszcze innych instytucji na terenie miasta oraz zarządów pozostałych miast i gmin powiatu łódzkiego, do zadeklarowania części swych zarobków na wspomniany cel.

Z TURNIEJU WALK FRANCUSKICH.

W dniu wczorajszym rozegrano dalsze walki w wyniku których lepszy Zejzig (Rosja) zwyciężył w 5 minutach przez podwójny nelson Ujbo (Finlandja). Walka Jaago (Estonja) contra Ben Szalom (żydowski olimpijczyk) mimo 24 minut nie dała wyniku. W walce do rezultatu Skroci (Polska) zwyciężył w 28 minutach Belgard'a (Francja).

Dziś walczy również 3 pary: Ujbo — Belgard, Jaago — Zejzig i trzecia wolno-amerykańska Miazio (Polska) Ben Szalom (Palestyna).

—o—

Doktor L. BERMAN

POWROCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. E. EKKERT

choroby weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 (dawn. Ewangelicka)
godziny przyjęć od 12—1 i 5.30—8 wieczór

Przychodnia Wenerologiczna

leczenie chor. wenerycznych
i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od r. 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. WOŁKOWYSKI

Spec. chor. wenerycznych, seksualnych
i moczopielichowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 12, od 4—9 w niedziele
i święta 9—1.

Dr. med. Henryk Ziolkowski

Spec. chorób wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopielichowych
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

DR. MED. NIEWIAŹSKI

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. med. H. KLACZKOWA

położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjmuje codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA S. WATNICKA

ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Kino-Teatr

METRO

Przejazd 2.

Dziś premjera!

KAPITAN BLOOD

Wg. słynnej powieści Rafaela Sabatiniego.

W rol. gł.: Król aktorów i aktor królów EVROL FLYNN

119 minut najcudowniejszych wrażeń!

Wspaniały epos bohatera i odwagi

ADRIA

Główna i.

Harakiri chorego.

Chronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, dnia 29 maja. — Ubiegłej nocy około godziny 2 na ulicy Limanowskiego pobili się dwaj podpaliciele Stanisław Mielczarek, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 66 i Henryk Wesołowski zam przy ulicy Brzezińskiej 4. Obu poszkodowanego pogotowia ratunkowego, gdzie jeden z poszkodowanych w przystępie zbyt dobrego humoru podawał się za reagenta budząc wesołość wśród personelu pogotowia.

Na ulicy Zielonej uległ zatruciu de naturatem nalogowy alkoholik Władysław Brzeziński, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono go do szpitala zapasowego przy Złotym Miejskiej.

—W mieszkaniu własnym przy ulicy

Obornickiej 15 usiłował pozbawić się życia przez zadanie sobie rany brzucha Aleksy Opoczyński. Rana okazała się lekka. Desperata pozostawiono na miejscu. Przy czyną rozpaczliwego kroku Opoczyńskiego przewlekająca się choroba.

Na ulicy Nowomiejskiej upadł i zlał małą nogę 5-letni Majkus Nuchem, zamieszkały przy ulicy Dolnej 30. Chłopca przewieziono do szpitala dziecięcego Anny — Marji.

Z mieszkania Franciszka Kulebki, przy ulicy Julianowskiej 56 skradziono ubiegłej nocy rozmaite rzeczy wartości kilkuset złotych. Złoczyńcy dostali się do mieszkania poszkodowanego przez okno.

ZYCIE PABJANIC.

O fabryczne świetlice dla robotników

Apel do przemysłowców.

Czynnik państwowe pierwsze zainicjowały hasło „Frontem do szarego człowieka” i zadaniem społeczeństwa jest hasło to wcielić w czyn na każdym odcinku życia społecznego. Chodzi przedewszystkiem o to, aby robotnikowi podczas przerwy w pracy jak i po pracy dać możliwość podczas odprężenia fizycznego, korzystania z pokarmu intelektualnego, który zajmie jego umysł rzeczami pożytecznymi i kształcącymi, dając wytchnienie po ciężkiej pracy fizycznej, odwieść go od ciągłego myślenia o robocie i to w sposób dla robotnika pożyteczny. Przy dobrej woli właścicieli fabryk sprawa ta nie jest trudną do realizacji. W każdej fabryce a nieraz w każdym oddziale fabrycznym jednej firmy istnieją jadalnie, w których robotnicy podczas przerwy w pracy spożywają posiłek. Jadalnie te winny być przekształcone na świetlice robotnicze z załadowanym odbiornikiem radiowym, gazetami, książkami oraz działem rozrywkowym, z tem, że robotnicy mogliby z nich korzystać i po pracy w godzinach wieczornych. O ile w którejkolwiek fabryce jadalnia takiej nie ma, świetlica winna być założona i uprzywilejowana dla robotników tej fabryki.

Jeśli chodzi o Pabjanice, fabryk tego rodzaju jest dużo i o ile nam wiadomo posiadają one swoje jadalnie. Wymienimy choćby firmy: Krusche i Ender, Pabjanickie Zakłady Włókiennicze d. R. Kindler, Pabjanicką Spółkę Akcyjną Przemysłu Chemicznego, Fabryki Papieru i Celulozy.

Chłód po upałach.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 29 maja. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta, 11 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 8 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,5 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia. Wiatry północne i północno-wschodnie. W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowym zachmurzeniu.

KTO SIĘ MA STAWIĆ JUTRO?

W sobotę, dnia 30 maja rano o godzinie 8 rano powinni stawiać się:

Przed Komisją Poborową Nr. 1 (Pierackiego 18) poborowi rocznika 1915 za mieszkali na terenie 5 komisariatu PP. o nazwiskach na literę T U W

Przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi rocznika 1915 zamieszkali na terenie 13-go Komisariatu P. P. których nazwiska rozpoczynają się od liter C CH D E F G H I J L Ł

ZAWIADAMIAM Sz. Klientów iż przeniosłem swój salon fryzjerski z ul. Radwańskiej 2 na ul. Kilińskiego 134. Ignacy Koplowicz.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polskiej YMCA — wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej itd. Zapisy w sekretariacie: Moniuszki 4a, tel. 250-10.

PRZYBLĄKAŁ się pies wilk mieszały odebrać można Zapolskiej Nr. 83, Wincenty Kropka.

UDANY WYSTĘP AMATORÓW SCENY.

Staraniem Tow. Śpiew. im. Kościuszki i Tow. Gimn. „Sokół” w Pabjanicach w sali Teatru Miejskiego wystawiony został barwny wodewil w 5 aktach p. t. „Królwa Przedmieszcia” Sztuka ta to wodewil-komedia ciesząca się powodzeniem, dostępną dla najszerszych warstw, tryskająca wspaniałym humorem. Wykonanie jak na sily amatorskie było dobre. P. Zofia Cieniewska w roli tytułowej wypadła bardzo dobrze o miłym głosie i nieprzejętym walech scenicznych. Pani H. Hartmanówna w roli modelki wykazała doskonałą swobodę gry oraz świetne warunki zewnętrzne i melodyjny głos. Trzecia wybijająca się na czoło w roli kobiecej p. Kujawska — jako Maciejowa — okazała się wprost nie zastąpiona w swej kreacji. Jeśli chodzi o rolę męską — rolę swe świetnie odtworzył za znana już na gruncie pabjanickim para aktorska tj. pp. Lipski i Szumski. P. Lipski rutynowany reżyser pod którego kierownictwem sztuka ta została wystawiona jest doskonałym odtwórcą ról charakterystycznych i był najlepszym z wykonawców, p. Zygmunt Stawiszewski kierował jednocześnie stroną artystyczną imprezy i dzielnie się zasłużył w pracy nad całością. Efektowne wypadła gra p. Lucjana Jakubowskiego w roli malarza, który występ swój przygotował z niezwykłą starannością. Reszta zespołu trzymała się dzielnie na poziomie. Załprowizowany w akcie ostatnim chór Flisaków w interpretacji chóru Męskiego im. Kościuszki wypadł udatnie i miło. Jedynie zakończenie było słabe i zupełnie niewykorzystane, jakby za mało opracowane. Naogół całość wypadła dobrze. Publiczności sporo.

WYSTAWA MISYJNA W DOMU KATOLICKIM.

Dziś o godzinie 18-iej J. E. Ks. Biskup Wł. Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej dokona otwarcia wystawy misyjnej w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej Nr. 111.

Wystawa misyjna zorganizowana została z inicjatywy Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej przez OO. Franciszkanów z Niepokalanowa. Wystawa ma na celu zapoznanie szerokiego warstw katolickich, zwłaszcza uczącą się młodzież szkół średnich i powszechnych z życia religijnego, społecznego i kulturalnego mieszkańców krainy Wschodzącego Słońca. Wystawa misyjna zawierać będzie ekspozycję z Japonii, jako to: oryginalne bożki japońskie, artystycznie wykonane świątynię, domek japoński, ubiory i sprzęty domowe, misternie tkaniny, artystyczne małe widla oraz przedmioty codziennego użytku. Będzie można również usłyszeć z płyt gramofonowych muzykę i śpiew japoński.

Poza Wystawą wyświetlane będą w dniach 30, 31 maja i 1 czerwca wieczorem obrazy przedstawiające prace misjonarzy polskich w Japonii. Wejścia na Wystawę bezpłatne.

Osaczeni...

ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA! Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszkodliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!

„OLLA”
PREZERWATYWY...IT

SPORZĄDZ. pg. PAT. AMER. Nr. 1559701
W WEAŚNYM INTERESIE WYSTRZĘGAJĄCIE SIĘ
MAKOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

Zdarzenia i wypadki.

(— Mussolini udzielił przedstawicielowi dziennika angielskiego „Daily Telegraph” oficjalnego wywiadu, w którym wyłożył swoje żądania, od których uzależnił zgodę Włoch na rozbrojenie. Włochy żądają przerwania sankcji, a wówczas Włochy będą uważały siebie za państwo zaspokojone. Włochy nie są nastrojone wrogo przeciwko Grecji, Turcji i Albanii. Ciekawą rzeczą jest pominięcie przez Mussoliniego Jugosławii. Włochy rozbroją się w Libii, jeżeli Anglia wycofa swą flotę z Morza Śródziemnego. Prawa Anglii do jeziora Tana zostaną uszanowane.

Włochy nie zamierzają tworzyć czarnej armii w Abisynii mogą bowiem w kraju macierzystym wystawić 8 miljonową armię.

Likwidacja sankcji wywoła powszechne ułatwienie sytuacji i otworzy korzystne widoki dla stabilizacji i współpracy w Europie.

Wywiad Mussolini zakończył słowami: Proszę pana, aby pan powtórzył i każdemu uczynił zrozumiałym że Włochy faszyzmu pragną pokoju i że uczynią wszystko, co leży w ich mocy, aby zachować pokój. Wojna w Europie byłaby katastrofą dla Europy.

(—) Prezydentowi Rzplitej wręczono wczoraj na Zamku w sposób uroczysty dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

(—) Zmarł niemiecki generał Litzman który w czasie wojny światowej prowadził ofensywę na Łódź.

(—) Wczoraj w Prezydium Rady Ministrów rozpoczęły się dwudniowe obrady zwołanej przez rząd konferencji, poświęconej zagadnieniom kultury wsi. Inauguracyjnie przemówienie wygłosił premier gen. Składkowski, poczem pod przewodnictwem min. Poniatowskiego odbyły się obrady. Dziś zostaną powzięte uchwały.

(—) Min. Beck, serdecznie żegnany przez przedstawicieli rządu jugosłowiańskiego, odejechał z Belgradu do Warszawy.

(—) Ministerstwo Skarbu wydało decyzję, aby posiadaczom książeczek oszczędnościowych P. K. O. nie były stawiane żadne trudności w ich przejeździe przez trybunum Wolnego Miasta Gdańska i to nie tylko w wagonach tranzytowych, lecz i otwartych.

(—) Prezes Geyer udzielił K. Ł. wywiadu w sprawie kotonizacji lnu i konopi, w którym stwierdził, że kotonizowany len na podstawie przeprowadzonych badań i doświadczeń będzie mógł zastąpić tylko 20 procent bawełny w specjalnych mieszankach z bawełną. Toczą się również prace nad kotonizacją konopi.

(—) W Łodzi został zorganizowany oddział Polskiego Związku Inżynierów budowlanych. Prezesem oddziału został wybrany prezydent inż. Głazek.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie łódzkiego komitetu uczczenia 10. lecia Prezydenta Rzplitej. Uchwalono następujący program: W dniu 3 czerwca o g. 10-iej rano nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań, godz. 4.0 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki, godz. 18.00 akademja dla robotników przy ul. Piotrkowskiej 294, godz. 20.30 uroczysta akademja w sali Tow. Kredytowego przy ul. Pomorskiej 21.

ZIELONE ŚWIĘTA W ŁOWICZU

Wielki odpust w Kolegacie Łowickiej w której bierze udział Kapituła Łowicka w pełnym składzie: Na odpust ten przybywają nader licznie z okolicznych wsi w swych barwnych strojach ludowych.

Podczas „Zielonych Świąt” udostępnił nie będą wystawy „Przemysł i Zdobnictwo Książeczek „Łowicz Współczesny” oraz Muzea: Miejskie i Etnograficzne. W go dzinach popołudniowych odbędzie się wido wiska regionalne pt. „Wesele Łowickie” inscenizacja z „Księżanki Zochy”, i zabawy ludowe.

Celem umożliwienia poznania słynnego parku romantycznego „Arkadia” uruchomione będą specjalne autobusy.

—o—

BIEDNI ABISYŃCZYCY! Geszeftciarzom zasmakowała Etiopia OLBRZYMA RUCH W PALACU MINISTRA KOLONIJ

Zaledwie umilkły ostatnie strzały w Abisynji, a we Włoszech uchwały fanfary zwycięskie, zaczęła się piegrzymka do Abisynji wszystkich tych, którzy z pobojowiska kraju spodziewają się zysków dla siebie. Nowa „kolonia” włoska ma wyżyć wszystkich tych, którzy w kraju oczyszczonym nie mogli znaleźć dla siebie chleba i pracy.

Wojna, która pochłonęła miliony, a która jeszcze przez długie lata wymagać będzie od narodu włoskiego wielkich ofiar pieniężnych, ma już zacząć rentować się woli zaspokojenia chciwości mniejszych i większych geszeftciarzy. Odkryto nowy kolonialny, któremu będzie się narzucać produkty cywilizacji europejskiej. Gołębica złota abisyńskiego opanowała dziełki tysięcy Włochów i urzędy, wydające zezwolenia na wyjazd do okupowanego kraju, są zasypywane podaniami przedsiębiorców i poprostu awanturników, wybierających się do Abisynji.

po złote runo.

Największy ruch widać w ministerstwie kolonii w Rzymie, które dosłownie zasypała jest dziesiątkami tysięcy podań, nadchodzących z różnych stron kraju, o zezwolenie na wyjazd do Abisynji, celem stałego osiedlenia, otwierania przedsiębiorstwa, utrzymania posiadłości.

Petenci ci niewiele wiedzą o Abisynji. Nie wiedzą oni o kopalniach złota, o źródłach ropy, o drogocennych kamieniach i są więc przekonani, że tam, w dalekiej Afryce, uśmiechnie się do nich fortuna, która w rzeczywistości odwraca od nich swe łica.

Ludzie nagwał ucha się języka amharzyjskiego, a nauczyciele, wykładowcy we włoskich najbardziej używany w Abisynji język, z godziny na godzinę podbijają ceny lekcji.

Każdy bowiem spośród tysięcy wybierających się do Abisynji marzy o tym, by po przybyciu do Addis Abeby, mógł łatwo pozbierać się z tablicami i piórnem i zacząć ich językiem. We wszystkich miastach, w których się komplety, słuchające wykładów języka amharzyjskiego, a towarzyszą im biurowe podręczniki obiegane są przez tych, co już uzyskali prawo wyjazdu do Abisynji.

Wśród ubiegających się o zezwolenie na wyjazd do Abisynji są przedstawiciele różnych zawodów. A więc jakis właściciel karczmy benzynowej w Weronie, któremu nie wzięło się powodzi, usłyszał, że Włosi budują w Abisynji autostrady, prosi więc o zezwolenie na wyjazd, gdyż zamierza zbudować w Addis Abebie stację benzynową.

Wiele jest też podań od chłopów, którzy proszą o przydział ziemi, zastrzegając się jedynie, „byle nie w górach”. Poza tym wśród petentów licznie są reprezentowani elektrotechnicy, monterzy, inżynierowie, stolarze, kowale, zegarmistrzowie oraz in. rzemieślnicy, pragnący założyć warsztaty w Abisynji. Przeszło dwudziestu kiniarzy złożyło podania o wizę do Abisynji, gdzie chcą otworzyć kina.

i wyświetlać obrazy z życia włoskiego i w ten sposób przekonywać Abisyńczyków, że dobrze się dla nich stało, iż Włosi zaczęli ich cywilizować.

Zgłosiła się także trupa teatralna (!) która zamierza założyć stały teatr w Addis Abebie oraz wędrowny teatr, któryby kolejno odwiedzał mniejsze miasta abisyńskie. Utworzyła się także orkiestra, złożona z bezrobotnych muzyków, która pragnie wyjechać do Abisynji, gdzie zamierza koncertować, poszczególni zaś członkowie orkiestry będą wtajemniczać Abisyńczyków, w arkana sztuki muzycznej. W podaniu tym powiedziano o Abisyńczykach, że „bractwo to tylko bębnić potrafi”.

Wybiera się także do Abisynji cyrk wędrowny, który dotychczas produkcjami swymi imponował chłopom sycylijskim. Widać cnie interes na Sycylii nie prosperował, skoro przenosi się do Afryki. Jadą poza tym fryzjerzy, chcący uszczęśliwić młode

Abisyńki wieczną ondulacją dentyści, lekarze bez praktyki, właściciele lodziarni włoskiej (gelateria italiana), który spodziewa się robić kokosy pod rozpalonym niebem Abisynji, a wreszcie swat, który chce otworzyć w Addis Abebie biuro matrymonijalne, bo żenią się ludzie nawet zupełnie niecywilizowani.

Jakis spryciarz złożył podanie o zezwolenie na otwarcie w Abisynji fabryki parasoli. „Podczas drugiego okresu deszczowego w Abisynji — pisze ten włoski „Kulturträger” — jest parasol artykułem codziennej potrzeby”.

Najciekawsze jest, że żaden spośród tych przedsiębiorców, chcących uszczęśliwić czarnych płodami kultury europejskiej, nie zastanawia się, skąd biedni Abisyńczycy wezmą pieniądze na kupno parasoli, na plombowanie zębów, na wieczną ondulację, na bilety do teatru itp.

Większość tych geszeftiarzy i awanturników czeka

zawód i rozczarowanie.

Abisynja jest po części krajem urodzajnym, ale nieposiada tego rodzaju naturalnych bogactw, któreby mogły zaspokoić apetyty poszukiwaczy złota w Abisynji. Niewątpliwie niektórzy wielcy kapitaliści zaczęli eksploatować Abisynję, ale przecież pociągali tę wyprawę, żeby z czasem zbierać owoce z podboju tego kraju.

Bunt nadwornego kucharza. ZWYCIEŚTWO ZROZPACZONEJ ŻONY.

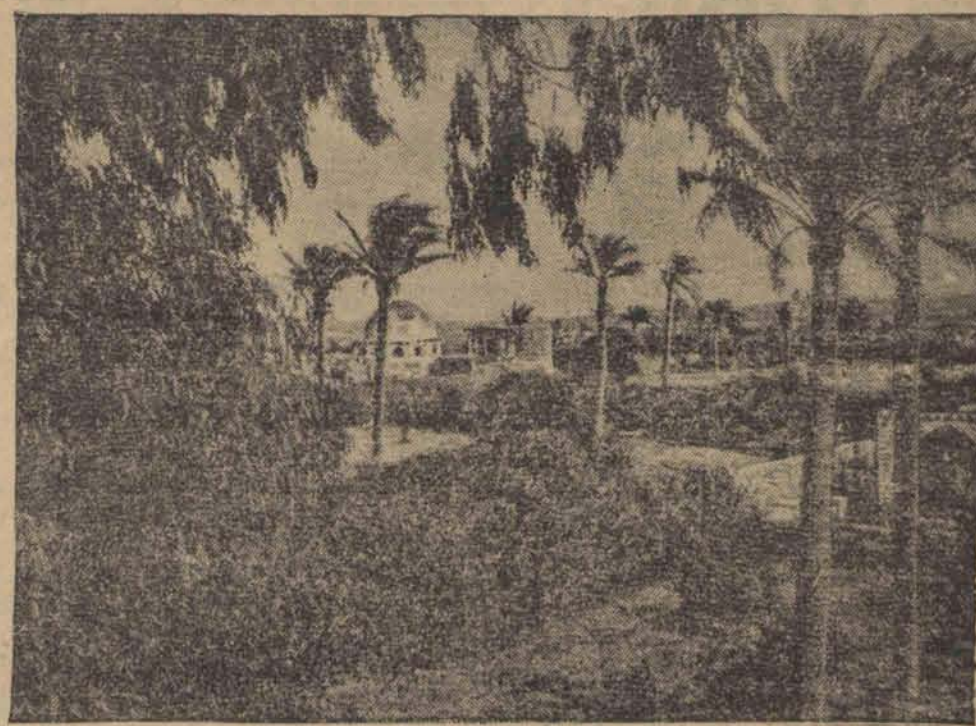
Kucharzem nadwornym negusa w Addis Abebie, był pewien Szwajcar nazwiskiem Faller, którego żona prowadziła w stolicy Etiopii wytworny hotel, zamieszkały przeważnie przez bogatych cudzoziemców. Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych służbie dworskiej wstrzymano wypłatę poborów, tłumacząc się, że pieniądze potrzebne są na cele obrony kraju. Faller postanowił energicznie upomnieć się

o swą należność.

Pewnego dnia cesarz wyjechał w Addis Abebie przyjechał dla dyplomat. I prasy zagranicznej. W pałacu zebrało się około 30 osób. W dniu przyjazdu Faller oświadczył rano marsz. Dworu, że nie podejmie swej pracy, zanim nie otrzyma zaległej pensji. O strajku nadwornego kucharza zawiadomio-

no cesarza. Gdy pertraktacje wszczęte z opornym kucharzem z polecenia cesarza nie odniosły skutku, obrano inną drogę dla pokonania kucharza. Z wyższego polecenia aresztowany został personel hotelu, prowadzonego przez żonę kucharza. Zagraniczni goście, nie otrzymawszy na czas śniadania zagrozili wyprowadzeniem się z hotelu. Pani Faller interweniowała u władz, które oświadczyły jej, że aresztowani będą natychmiast zwolnieni, o ile nadworny kucharz stanie przy kuchni i rozpocznie pracę. Na prośbę zrozpaczonej małżonki, której wyprowadzenie się licznych gości zagranicznych groziło znacznymi stratami, Faller zgodził się na podjęcie pracy. Zapowiedziane przyjęcie dworskie odbyło się z pewnym opóźnieniem.

MIASTO GAZA W PALESTYNE



gdzie ostatnio wybuchły krwawe zamieszki

Gruzja w niewoli Sowieców Czy bohaterski naród zrzuci z siebie okowy?

Wojna światowa we wszystkich organizmach narodowych, ujęzmiionych w ciągu wieków przez imperjalizm moskiewski — zbudziła pragnienia wolności. Rewolucja rosyjska stała się hasłem do odzyskania niepodległości wielu krajów, wchodzących w skład Rosji, a wśród nich i bohaterskiej Gruzji, bogatego kraju na Kaukazie, znanego w starożytności już przed 3000-letni lat.

Dnia 26 maja 1918 r. Gruzini w swej prastarej stolicy Tyflisie ogłaszają całemu światu wiekopomny akt o wskrzeszeniu po 117-letniej niewoli

niepodległej Gruzji.

Demokratyczna Republika Gruzjińska bezwzględnie przystąpiła do utrwalenia ustroju państwowego na prawach szerokiego parlamentaryzmu i wkrótce została uznana de jure i de facto przez wszystkie mocarstwa Europy.

Mimo uznania niepodległości przez Rosję sowiecką 7 maja 1920 r., ta sama Rosja nasyła hordy bolszewików, by zagarnąć w niespełna rok później żywy organizm gruziński i skuć go znowu w kajdany niewoli. Bogactwo kraju Gruzini, posiadające pokłady węgla, miedzi, ołowiu, srebra,

manganu, a nawet złota — stało się główną przyczyną zagarnięcia tej ziemi przez dawną Rosję carską i obecną sowiecką.

Tak więc ciało 3-milionowego narodu gruzińskiego zostało znów skute w kajdany i na pewien czas opezwładnione.

Ale niebotyczny duch wolności szczybuje tam nad umysłami i co jakiś czas głosi całe mu światu, że Gruzini żyją i przy najbliższej możliwości zrzucą z siebie okowy niewoli, które skuli ich bolszewicy. Mimo ogromu bogactw mineralnych i wymarzonej warunków pomyślności — naród gruziński żyje obecnie w nędzy ekonomicznej i zależności gospodarczej od Sowieców. Niewiele dziś jest szans bliskiego wyzwolenia Gruzji. Gruzini jednak nie tracą na dzień. Nad wyzwoleniem pracuje zwłaszcza emigracja gruzińska w Polsce i we Francji. Niewola Gruzji jest bowiem wielką plagą na ciele narodów kulturalnych Europy i mocarstwa zachodnie winny raz nareszcie wejść w tę hańbiącą ludzkość XX wieku kwestję. Gruzja posiada w swym organizmie moc dany na stwierdzenie w oczach Europy, że samodzielnie istnieje może i ma zupełnie ku temu prawo uznane przez wszystkie narody Europy.

Zbliża się pora

stosowania krzepiących i uzdrawiających kąpiei słonecznych. Rozkoszujmy się ży ciadajnymi promieniami umiarkowanie, przy pomocy jedynie skutecznych filtrów jak D-ra Lustra krem „Ultrasol”, olejek „Negrita” lub emulsja „Ultrasol” (płynna). Ochroniają przed zapaleniem skóry, ułatwiają piękne opalenie.

HELENA LIPKOWSKA

18

WIELKI LOS

POWIEŚĆ

— Proszę sobie wyobrazić, uprzedzono mnie poufnie z Ministerstwa, że mają tam zupełnie pewne dane, iż wśród naszych robotników w nowej cegielni rozwija się komunistyczna propaganda. Niechże kochał pan poleci swoim ludziom, a takich wśród pana społeczników myślę nie brak — wtrącił z odcieniem pewnej ironii — że by roztoczyli nad nimi opiekę i w razie czego wylewać bez ceremonii, pod pierwszym lepszym pretekstem. Wole zapłacić, stosownie do przysługującego im prawa, kilkumiesięczną pensję, a nawet dodać coś, byleby się pozbył ich odrazu.

Stefan obiecałszy Gorzkiemu zastanowić się do jego woli, pożegnał go, uciekając przed groźącym mu długim przemówieniem na temat szkodliwości cackania się z robotnikami, którzy szanują jedynie twardą dłoń.

Z drugim dyrektorem a jednocześnie współwłaścicielem, Baladierem, nie miał Stefan kłopotu: bogaty Francuz przebywał stale w swojej ojczyźnie. Włożywszy w przedsiębiorstwo duże bardzo kapitały i ufając bez zastrzeżeń Stefanowi, przyjeżdżał tylko raz na rok do Polski.

— Chyba zajdę do garażu po maszynę i wytnę się na cały dzień na budowę nowej kolonii — myślał Stefan stojąc na chodniku i w zamysleniu kręcąc młynką łaską. Ale w tej samej chwili przypomniał sobie, że musi przecież zająć do kolektury, załatwić formalności z wygraną — los kupiony był na jego imię; pozmieć wczoraj wieczorem obiecał Rówińskiemu, który prosił o to telefonicznie, że przyjmie go u siebie za raz po trzeciej. Zrezygnowawszy więc z wy cieczki, skierował się do taksówki.

Gdy właściciel kolektury w uniożonych ułkonach gwałt się przed nim, winszując powodzenia i wyrażając gotowość do usług na przyszłość, zawołał z niekłamana szczerością:

— O, co to, to nie! Mój panie, drugi raz

nie nie złapią — i na wyraz zdumienia, jakie wywołał ten wykrzyknik, pierwszy raz od rana roześmiał się serdecznie.

Poleciwszy przekazać pieniądze wygraną do banku, powrócił do domu.

Rówiński od kilku minut już czekał na niego. Zastał go w kontemplacji przed portretami rodziców. Na ogłos kroków Stefana odwrócił się i unikając jego wzroku, uściśnął podaną sobie dłoń.

— Jakże to świetne portrety, co za podobieństwo — rzekł.

— Ciekaw jestem, co ten jeszcze ma za interes do mnie? Czy chodzi mu również o pożyczkę? — myślał Stefan. — Proszę pana — podsunął gościnowi fotel. Ponieważ Rówiński milczał, wycierając chustką łzy, zapytał go: — Czem mogę panu służyć?

Rówiński poruszył się na fotelu, otworzył usta, zamknął je, wreszcie westchnąwszy, zdecydował się:

— Panie Stefanie, przychodzę w nadzwyczaj drażliwej sprawie... — urwał z rozpaczą dobierając w myśli odpowiednich słowa.

— Prawdopodobnie chodzi o sprawę pieniężną — podsunął Stefan.

— Tak... nie... — machnął ręką. — Ach, mój Boże, pan mnie przecież rozumie, wie pan jak bliskie stosunki łącząły mnie z pana ojcem. Towarzystwo metalurgiczne „Merkury”, którego byłem dyrektorem, złożyło kapitały w banku p. Zdzierskiego, to też nie tylko w domu rodziców pana byłam częstym gościem, ale i do banku również sprowadzały mnie interesy niemal codzienne. Cieszyłem się zaufaniem ojca pana i wtajemniczał mnie on w interesy banku, które stały wówczas bardzo dobre. Na kilka lat przed śmiercią ojca pana, wspomnianie wyżej Towarzystwo przeszło w inne ręce i wycofało pieniądze z banku, którego stan interesów wówczas zachwiał się — ciężkie westchnienie prze-

rwalo mu opowiadanie. — Od tej chwili również i stan nerwów pana Zdzierskiego pogarszał się z dniem każdym, na tydzień przed bankrutem doprowadziło go to do sam... do śmierci.

Stefan miał wrażenie, że przeszył go prąd elektryczny, po którym nastąpiło wnet odrętwienie całego ciała. Poruszył kilka razy ustami, nie mogąc wydobyć głosu, wreszcie bardzo wolno zapytał:

— Ojciec mój odebrał sobie życie? — Słyszał głos własny brzmiały dziwnie obojętnie, płynący jakby z oddali.

— Boże, Boże, co ja zrobiłem! — myślał zrozpaczony Rówiński — co panna Marta powie. — Panie Stefanie — głos jego miał błagalne brzmienie — przecież ja nie chciałem... przecież szanowałem ojca pana, nie miał innego wyjścia...

— Czy dużo ludzi ucierpiało na krachu banku?

Rówiński kręcił się jak na rozżarzonych węglach.

— Proszę pana — głos Stefana brzmiał twardo — chciałbym sprawę tę traktować po meksku i jako syn mam prawo żądać od pana prawdy, niestety, nie o tem wszystkim nie wiedziałem.

— Sądzę — rzekł z rozpaczliwą determinacją Rówiński — że krach banku spowodował kilka innych bankructw. Wielu ludzi ojciec pana spłacił z własnych funduszy. Nie o tem jednak chciałem mówić. Jednym z poszkodowanych był niejaki Worzyński. Nie zrujnowało go to wprawdzie, gdyż w banku tym miał niewielką sumę, na tomiast w ziemi i innych bankach posiadał miliony. Oczywiście rewolucja bolszewicka uczyniła go nędzarzem. Dziś syn tego samego Worzyńskiego dogorywa tu z suchot, a ma żonę i pięcioro dzieci, są w nędzy...

— Czy znana jest panu cyfra sumy, ułokowanej przez pana Worzyńskiego w banku mego ojca?

— Około sześćdziesięciu tysięcy rubli. — Pieniądze te zostaną mi co do grosza zwrócone — podniósł się, dając do poznania, że rozmowę uważa za skończoną.

Rówiński powstał również, uściśnął podaną sobie dłoń i odprowadzony przez milczącego gospodarza, wyszedł. Gdy drzwi się za nim zatrzasnęły, stanął niezdeterminowany, gnębiony wyrzutami sumienia i żalem do siebie. Zdawało mu się, że wychodzi z domu tego obciążony winą, chciał po

wrócić, tłumaczyć się, wkońcu machnął ręką i zaczął wolno schodzić nadół.

Stefan przekręciwszy machinalnie klucz we drzwiach wejściowych, powrócił do gabinetu. W uszach mu szumiało i czuł taki chaos w głowie, że mimowoli ścisnął czoło rękoma. Wśród skłębionych myśli od czasu do czasu krótkie błyski podświadomości ukazywały mu jakas otęplą, na której widok wzdrygał się. Drżącą ręką sięgnął po syfon i napelniwszy szklankę, duszkiem ją wychylił. Myśl jego powoli powracała do dawnego łożyska, zaczynała normalnie funkcjonować, choć instynktownie bronił się jeszcze przed bolesnym ciosem.

Wzrok jego padł na portret ojca. — Po pełnił samobójstwo — zabrzmiła mu czyjeś słowa w uszach. Gdzie i kiedy to słyszał? Rówiński był tu przed chwilą. Coś jakby nienawistnie do tego człowieka poruszyła się w jego sercu. Spokoju... Spokoju... trzeba wszystko rozważyć, przemyśleć. Ojciec popełnił samobójstwo w chwili gdy powierzony mu okręt tonął. Nie miał prawa tego zrobić! Nie miał prawa! Stefan załamał ręce, aż mu zatrzęsły się stawy. Dlaczego matka o tem nigdy nie mówiła? Matka... — zerwał się wlepiając rozszerezone, pełne łez oczy w ukośne rysy, utrwalone ręką mistrza na płótnie, przez cień tam we Francji na niczem im nie zbywało, dopiero wojna ją zrujnowała. Biżuterię miała piękna.

Myśli z błyskawiczną szybkością, potracając się, wspinając jedna na drugą zaczęły mu się znów kłębić pod czaszką. — Z mroków przeszłości zaczęły wyłaniać się dawno zapomniane obrazy i dźwięki. Ileż to razy babka, wzdychając powtarzała, że to szczęście, iż z tej przeklętej Rosji udało się wywieźć przynajmniej posag matki. — Kiedyś ciotka Andrzejka szeptała do męża: — To prawdziwa szansa dla tej biednej Henrietty, że mąż kapitałów jej w banku swym nie ulokował — gdy spostrzegła, że wszedł Stefan, urwała.

— Mamo, mamo, jak mogłaś! — Usunął się ciężko na fotel, kryjąc twarz w dłoniach.

XVIII.

Drewnowski od rana wstał z postanowieniem rozmówienia się z żoną. Decyzja, jaka dnia wczorajszego zapadła w jego duszy, była, zdawał sobie z tego sprawę, nieodwołalna i dzięki temu czuł się opancerzony przeciwko sennie, jaka czekała go

prawdopodobnie ze strony Wandy.

Gdy dzieci wyszły do szkoły, zapukał do jej pokoju. Otworzyła zdziwiona niezwykłą o tej porze wizytą i zażenowana panującym tu nieładem, zaczęła gorączkowo zgarniać zabawki dziecięce, części garderoby i różne graty porozrzucane po meblach.

— Daj pokój, Wando — rzekł, wstrzymując ją ruchem ręki — ostatecznie nie gra to żadnej roli, chciałem z tobą pomówić. Zdajesz sobie zapewne sprawę ze zmiany, jaka nastąpiła w naszym życiu, od tej chwili żadne troski nie będą cię chyba gnębiły.

— Tak sądzę — bąknęła.

— Będziesz mogła już tego lata wyjechać z dziećmi na letnisko, w góry lub do jakiegoś uzdrowiska. — Mimo woli odwrócił decydującą chwilę, a myśl jego pracowała: od czego zacząć, jak to jej w najogólniejszym sposobie oznajmić? — Roboty też mniej będziesz miała, gdyż możesz wziąć bonę do dzieci, może pannę Leontynę...

— Francuzkę chciałabym — przerwała żywo.

— A więc dobrze, Francuzkę — przystał chętnie i... zawałał się — ponieważ będziesz teraz posiadała ładny kawał grosza, może zechcesz zastanowić się, czy też poradzić kogo, gdzie te pieniądze ulokować najpewniej, a jednocześnie mieć przyzwoity procent.

— Jakto? — spojrzała na niego zdziwiona.

Odczuł w jej głosie niepokój i budzącą się czujność. Zaambarasowany bawił się sztyletem do rozcinania kartek, pilnie mu się przyglądając.

— Bo mam zamiar te dwieście tysięcy wnieść na twój rachunek do banku, mnie wystarczy to, co zarabiam, potrafię doskonale się utrzymać.

Patrzyła na niego, mrugając powiekami.

Nie, trzeba z tem skończyć, powie jej odrazu:

— Widzisz, Wando — głos jego brzmiał łagodnie — sama sobie chyba zdajesz sprawę, że tak dalek trwać nie może. Między nami dawno już niema nie wspólnego, wza jennie się dręczymy, tylko warunki materialne nie pozwalały mi na prowadzenie dwóch domów. Dziś, gdy byt waz jest zapewniony, najlepiej będzie się rozejść.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Zycie Warszawy w kilku wierszach

Na pl. Dąbrowskiego pośrodku skweru — nawprost siedziby ambasady włoskiej, ma być wkrótce umieszczony wodotrysk. Pośrodku basenu stanie rzeźba St. Jackowskiego, wykonawcy pomnika Kilińskiego. Rzeźba z brązu wyobrazić będzie dziecko igrające z krokodylem, któremu z nozdrzy wytryskiwać będzie woda.

W najbliższym czasie zostanie zwołane z inicjatywy starosty grodzkiego północno-warszawskiego zebranie na temat aktualnej sprawy konserwacji zabudowy Starego Miasta.

Już obecnie można kategorię stwierdzić, że wskutek obniżenia taryfy tramwajowej, frekwencja w tramwajach poważnie wzrosła. Mianowicie w roku 1934 przewieziono 186 mil. pasażerów, a w r. 1935 po nad 200 milionów pasażerów. Jak wynika z zestawień pierwszego kwartału roku bież. frekwencja dalej wzrasta. Mimo tego wzrostu frekwencji, tramwajom nie przybyło wozów. Coprawda zamówiono podobną pewną ilość wagonów, które zaczęły nadchodzić latem. Dyrekcja tramwajów winna zdobyć się na odpowiedni wysiłek i zakupić od razu większą ilość wagonów, by usunąć najpoważniejszą bolączkę Warszawy, mianowicie trudności komunikacyjne, wynikające z braku miejsc w wagonach tramwajowych.

Ponieważ dotychczas nie ukazało się nowe rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie podatku widowskiego, Związek właścicieli kin zabiega u władz miejskich o przedłużenie dotychczasowych ulg podatkowych.

Zarząd Miejski uwzględniając starania przedstawicieli związków zawodowych pracowników miejskich „Z. przychylił się do ich postulatów w przedmiocie zamiany kaucyj gotówkowych, złożonych przez pracowników na obligacje Pożyczki inwestycyjnej. W ten sposób pracownicy będą mogli wyciągać swoją gotówkę, złożoną jako kaucję w przedsiębiorstwach i wydziałach zarządu miejskiego

COŚ NOWEGO DLA SMAKOSZÓW PIWA.

Znany chlubnie z doskonałych gatunków piwa, Browar Suks. A. Anstadta Sp. Akc. w Łodzi, wprowadził na rynek nowość: „Piwo Monachijskie” — ciemne, wyrabiane na sposób zagraniczny. Dzięki użyciu najlepszych surowców i poddaniu wielu próbom „Piwo Monachijskie” Suks. K. Anstadta, pod względem jakości, nie przewyższa wprawdzie, lecz i nie ustępuje w niczym produktom tego rodzaju, pochodzenia zagranicznego. Można się zatem spodziewać, że nowy napój zdobędzie sobie rychło zasłużoną popularność, w najszerszych kręgach konsumentów piwa. War to nadmienić, że browar ten zaprezentował już „Piwo Monachijskie” na Wystawie Rzemieślniczej w „Cofe Tiwoli” i przyznać trzeba, że napój ten jest istotnie smaczny i w zupełności zasługuje na miłośnika znakomitego.

ANDRÉ WARNOD.

SŁOŃCE.

Pierwsze ciepłe promienie słońca obaliły poważne postanowienia, jakie Rajmund powziął przed kilku miesiącami. Wzorem spędził zimę, opierając się wszelkim pokusom niemal nie wychodził ze swej pracowni, pracując dzielnie, i mimo ciężkich czasów jakoś radził sobie. Otrzymał zamówienie na portret, oraz ilustrację powieści ukazującej się w feljetonie dziennika. Zajął się tym rodzajem niezawodnie przypadał mu do gustu, ale wykonywał otrzymane zlecenie akuratnie, znajdując pozbawienie czasu na obmyślenie szkicu do większego obrazu. Słowem: usatysfakcjonował się mimo swego młodego wieku.

Wiedział dobrze, komu przypisać tę korzystną zmianę. Latem poznał młodą i miłą dziewczynę, i zamieszkał z nią. Wynajeli niewielką pracownię na Montmartre i umieszczeni jakoś przy pomysłowości Iwonki, zastępującej im brak pieniędzy.

Iwonka udekorowała i urządziła pracownię Rajmunda według możliwości. Marzeniem jej było kupić zupełnie nowe umeblowanie w wielkim składzie mebli, ale wykonać tego nie mogła. W duchu Rajmund był rad z tego gdyż żył tylko względne uznanie dla artystycznych upodobań swej przyjaciółki. Mimo to zachwycał się nią, gdy ustawiała meble i bibeloty, które z powagą traktowała jako przedmioty sztuki: jakąś świnkę z porcelany z listkiem koniczyzny w ryju i wazoniki, wygrane na loterii.

FORVIL PARIS ULUBIONY PUDER PANI

Kraterczki.

PASERSKIE HISTORJE JAN I LAJB.

Jakaś lekka, niewinna choroba jest czasem bardzo miła i nawet wskazana. Posiada ciękawy wóczas prawo do wypoczynku, wyleguje się w łóżku, jak ten hrabia, zjada rosółki (jeśli ma na nie) i pozwala się łaskawie opukiwać lekarzom. Jeśli go leczy tylko jeden lekarz, człowiek dobrze woli wierzyć jego słowom i ma spokój. Jeśli jednak przychodzi kilku lekarzy każdy ożeka inną chorobą, i wówczas pacjent musi sobie taką wybrać, jaka najbardziej mu odpowiada jego upodobaniom.

Sama choroba również zależna jest od przypadku. Jeśli gość ma szczęście, że nie należy do chorej kasy, wówczas go mimo lekarza, aptekarza itp. udać się może wyzdrowienie szybkie i składne. Jeśli niema szczęścia i opokuje go lekarz kasowy, wówczas zachodzą dwie możliwości:

Albo jest zdrowy i lekarz kasowy orzeka, że jest chory, albo też jest chory a orzeczenie brzmi: zdrowy. Zwolnienia niema.

Jeśli jest zdrowy, wówczas mogą zajść dwie możliwości; albo kuracja kasowa mu nie zaszkodzi, albo też od specyficznych specyfików kasowych zachoruje rzeczywiście. Jeśli zachoruje naprawdę, wówczas mogą istnieć dwie możliwości: albo wezwie prywatną pomoc lekarską i wyzdrowieje, albo leczyć się będzie w Ubezpieczalni Społecznej i wówczas zda się na łaskę Opatrzności.

Rozmaite możliwości na powyższy temat mógłbym snuć przez tysiąc dni i tyśiąc nocy i rezultat byłby ten sam — wiadomy.

Powracając do kwestii choroby. Jako takiej, stwierdzić trzeba, że naogół ludzi zdrowych wogóle na świecie niema. Każdy ma jakąś chorobę. Ten cierpi na serce, tamten ma suchoty w kieszni, ów pokasłuje i w ogóle też się niedobrze czuje, co drugi człowiek cierpi na żołądek, co trzeci ma nerwice serca, co czwarty czuje coś w płucach, słowem — ludzie lubią chorować.

Dzięki manji ludzkiej chorowania utrzymują się przy zdrowiu i to utrzymują wcale dobrze. Ludzie łatwo pozwalają się sugerować i wystarczy opowiedzieć im o cudownych działaniach jakiegoś proszku, płynu czy kremu, by kupowali je, używali i wierzyli w działanie. Dlatego, gdybym nie był dziennikarzem, chciałbym być aptekarzem, który jak wiadomo ze starego przysłowia zawsze ma szczęście i pieniądze.

My tak sobie wymyślamy na te „Kasę chorych” a przecież istnieją ludzie, ba — całe przedsiębiorstwa, które sobie bardzo tą instytucję chwala i tylko z niej żyją. Są to mianowicie zakłady pogrzebowe. Być przedsiębiorcą pogrzebowym to bądź co

bądź interesujące zajęcie. Nieco może makabryczne, ale emocjonujące. Jak przedsiębiorca daje tandentną trumnę, to przecież może się obawiać, że nieboszczyk zdemuruje się, wstanie któregoś pięknego dnia z grobu i zrobi mu awanturę. Albo będzie go straszny po nocach, wolać głuchym trupim głosem:

— Łajdaku, jakąś mi dał trumnę? To ma być „czysty” dąb?

No, ale skończymy z tymi niezbyt przyjemnym tematem i przejdźmy do człowieka, który nie chciał umrzeć, przeciwnie, chciał żyć i to bez względu na środki, do tego życia prowadzące.

WINCZAK

Gdy Jan Winczak z ulicy Rzgowskiej, doszedł do wniosku, że uczciwą pracą ludzkie jednak się nie bogacą, postanowił zająć się paserstwem. Nie miał w tym fachu wielkiego szczęścia, gdyż już kilka razy wpadał. Ostatni wpadek miał miejsce, gdy znalazł w niego rzeczy pochodzące z kradzieży u Lajba Parzenczewskiego.

Ten wpadek wyraża się cyfrowo 5 miesiącami więzienia, na jakie Winczak został skazany.

Jerzy Krzekci.

Zniżki indywidualne do Lwowa, Katowic, Kielc, Łowicza

Wycieczka do Wiednia odj. 8-VI zł. 75.—

Pasaporty kuracyjne do Czechosłowacji

Fjordy Norwegii od 19 do 30/7 zł. 330.—

Londyn i Amsterdam od 7 do 16/7 zł. 210.—

WAGONS-LITS // COOK Łódź, ul. Piotrkowska 68 tel. 170-70

PO KATOWICACH TORUŃ... Falszywe obrazy Kossaka.

Z TORUNIA donoszą:

Niedawno temu wykryto na terenie Katowic szajkę oszustów, którzy sprzedawali falsyfikaty obrazów Kossaka, Fałata, Axentowicza i Malczewskiego. Miedzy innymi ofiarą sprytnych oszustów padł pewien dyrektor kopalni, który kupił falsyfikatów aż za 17.000 zł. sądząc że to oryginały. Podobną aferę wykryto bieżnie w Toruniu.

Pełnomocnik Kossaka, bawiący w tych dniach w naszym mieście zauważył w jednym z miejscowych antykwariatów falsyfikat, wystawiony w oknie. Po przeprowadzonych przez niego dociekania okazało się, że w Toruniu jacyś osobnicy — sprzedają podrobione obrazy Kossaka, Fałata, Axentowicza. Sprawę ujął w swe ręce wydział śledczy, który przytrzymał jednego z sprzedawców.

Tak on jak i jego towarzysze, dotąd nieujęci pochodzą z Poznania. Nie posiadali oni licencji przemysłowej na uprawianie handlu domokrażnego. Władze śledcze są również na tropie fabrykantów falsyfikatów. Ma się tu prawdopodobnie do czynienia z rozgałęzioną organizacją której macki sięgają na cały kraj.

Dotychczas stwierdzono, że pomiędzy poszkodowanymi, którzy nabyli falsyfikaty znajdują się adwokat, major i dentysta. Jeden z podrobionych obrazów udało się oszustom sprzedać za 200 zł.

Dalsi poszkodowani lub niepewni, czy nabyli oryginał, proszeni są o zgłoszenie się w Wydziale śledczym, który przez eksperta daje zbadać podejrzaną egzemplarz. Policja skonfiskowała u przychwyconego sprzedawcy dwa falsyfikaty Kossaka.

RADJO - KĄCIK.

DZIŚ, dnia 29 maja wieczorem:

RASZYN.

- 12.00 Hejnał z Krakowa
- 12.08 Dziennik południowy
- 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) — z Torunia
- 12.40 Programy lokalne
- 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
- 13.15 Z rynku pracy
- 13.20 Programy lokalne; przerwa w Warszawie
- 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
- 15.20 Programy lokalne
- 15.30 Koncert orkiestry dętej 63 p. p. — z Torunia
- 16.00 Audycja dla chorych — ze Lwowa
- 16.15 Koncert ze Lwowa
- 16.45 Łamigłówki — podyktuje H. Ładosz
- 17.00 Język polski — odczyt
- 17.15 Minuta poezji
- 17.20 Koncert kameralny
- 17.50 Poradnik sportowy
- 18.00 Programy lokalne
- 19.35 Wiadomości sportowe
- 19.45 Joachim Lelewel (w 75 rocznicę zgonu) — odczyt
- 20.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
- 22.30 Skrzynka techniczna
- 22.45 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
- 22.50 — 23.30 Muzyka taneczna. (Poznań nadaje audycję lokalną)
- Łódź, jak Raszyn, oraz:
- 13.20 Muzyka z płyt
- 15.12 Przegląd gieldowy łódzki
- 18.00 Muzyka z płyt
- 18.30 Pogadankę: Do maturzystów łódzkich — wypowie dr. Ign. Roliński
- 18.40 O wszystkim potroszku
- 18.45 Muzyka z płyt
- 19.10 Program na jutro
- 19.20 Koncert reklamowy
- SOBOTA, 30 MAJA. RASZYN.
- 6.30 Pieśń poranna

- 6.33 Pobudka do gimnastyki
- 6.34 Gimnastyka
- 6.50 Programy lokalne
- 7.20 Dziennik poranny
- 7.30 Programy lokalne
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10 Audycja dla poborowców
- 8.30 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu
- 12.08 Dziennik południowy
- 12.15 Programy lokalne
- 12.25 Koncert ze Lwowa
- 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
- 13.15 Programy lokalne, przerwa w Warszawie
- 14.15 Przerwa
- Łódź, jak Raszyn, oraz
- 7.30 Program na dziś
- 7.35 Parę informacji
- 12.15 Muzyka z płyt
- 13.15 Muzyka z płyt
- 14.25 Przegląd gieldowy łódzki

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65 tel. 101-01, 101-20

Wycieczki rybackie na południe

Jugosławia 3-28/VI. VII. VIII i IX Cena zł. 425.—

Bułgaria (w Polskim Domu Wypoczynkowym) 1-30/VI. VII. VIII i IX Cena zł. 375.—

Rumunia w Carmen Silvie nad Morzem Czarnym 1-14/VI. VII. VIII. IX. Cena zł. 290.—

BOLUGOWY KOWALSKINA

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Wybieramy się statkiem do Meudon.

Rajmund dał się namówić, i po dłuższej przerwie znowu znalazł się w gronie wesołych kolegów. Było ich pięciu — ocho — czarna młodzież.

Drzewa i mech były jaskrawo zielone. Ptaki śpiewały głośno. Słońce jasno świeciło, a dalekie horyzonty ginęły w błękitnej mgie. Jasne barwy obijały się na białym płótnie. Malarze pracowali, śpiewając. Przyjaciółka jednego z nich, którą zabrał z sobą kręciła się pomiędzy stalami, bawiąc się ze swoim pieskiem.

Rajmund czuł, jak przenikała go dziwna radość życia.

Po powrocie do Paryża wszyscy zebrali się w pracowni jednego z kolegów na Montparnasse. Ktoś przyniósł wino, i wśród dy mu fajek nawigowała się dyskusja o sztuce i nowych prądach w malarstwie.

Już oddawna Rajmund nie był obecny na podobnej uczcie. Całe miesiące już nie przychodził na Montparnasse. Dziś odnajdywał miłe wspomnienia i wrażenia z niesłychanej przyjemnością. Widział nowe twarze, zwłaszcza podobał mu się buziak młodej dziewczyny o żywych oczach i oryginalnie uczesanych włosach. Zaprzyjaźnił się z nią od razu.

Tego wieczora Rajmund bardzo późno powrócił na Montmartre do Iwonki, która czekała na niego z niepokojem i rozpaczą. Ledwie odpowiadał na jej pytania. Był rozmarzony. Umysł jego zajęty był czymś innym: myślał o uczynionych kolegach i młodej dziewczynie o bystrzych oczach. Rozglądał się wokół, jakgdyby nie rozpoznawał się już w swojskim mu otoczeniu. Nie już nie wiązało go z tem wnętrzem mieszkania

gdzie czuł się tak dobrze podczas zimy. Sama Iwonka... Jakaż przepaść odgradała go od niej — przepaść, której nigdy nie starał się zniwelować, usiłując raczej przyzywać się do tego, co ona lubiła, z lenistwa, dla uniknięcia obrazu i sporów, nie dbając o to, by przystosować ją do siebie...

A teraz rozglądał się wokół i zastanowił się. Czy długo jeszcze zdobyć się będzie mógł na odwagę powrotu do domu, do Iwonki, tak przywiązanej do jednostajności codziennego życia?

Zaniepokoiła się, starając się wybadć go.

Co ci jest? Już mnie nie kochasz. Pokochałaś inną...

Zapewniał ją, że się myli, i nie kłamał jeszcze...

Odpowiedziała mu ze smutkiem: — Wolę uwierzyć ci, bo czułabym się zanadto nieszczęśliwa. Chocym teraz zabiła ciębie?

Tego dnia Rajmund obiecał Iwonce, że powróci wcześniej. Czekala na niego. Czas mijał. Nie chciała spojrzeć na zegar, aby nie wiedzieć, która jest godzina. Szła zawzięcie, by zagłuszyć myśli, stłumić przykre, nurtujące ją przecucia.

Zapadła wieczór. Zmierzch stopniowo obejmował pokój. Za ciemno już było, żeby Iwonka szła mogła. Odłożyła robotę... Wreszcie podeszła do okna.

Na zachodzie niebo było jeszcze jasne i złocono się pożegnalnymi blaskami odchodzącego słońca. Dzieci bawiły się na dziedzińcu, napędzając powietrze przenikliwym piskiem ptaszęcych głosów. Ulice zaroily się tłumem powracających od pra-

cy ludzi.

W przeciwległym domu w jednym z okien zabłysło światło — symbol zacisznego życia domowego. Iwonka poczuła się straszliwie samotna. W rozterce jej ducha pożegnała krasa dnia wydała się jej uragowiskiem dla jej rozpaczy. I ona także zapargnęła czułości wosny — odurzenia w ramionach Rajmunda...

Ustysawszy szmer na schodach, pobiegła otworzyć drzwi: była to tylko dozorczyni, roznosząca pocztę.

Zapanował już mrok zupełny — wszystko dookoła gaślo i zacięrały się zarysy przedmiotów. Ciemności szerzyły się, ciężkie i dławiące. Wydało się Iwonce, że noc zaludniła się tajemniczymi i wrogimi twarzami. Chciała zareagować, odkręcić światło, lecz nie odważyła się ruszyć, nie mogła już powstać z sofy, na którą rzuciła się przed chwilą. Lęk absurdalny opadował ją, podniecone nerwy wzmagaly trwogę... bała się, bała się straszliwie... Zdawało się jej, że w mroku poruszają się jakieś niewyraźne cienie.

Znienacka przypomniała sobie, że tuż obok, w szufladzie, znajduje się tuba pastylek środka nasennego. Wystarczy połknąć jedną, dwie, dziesięć wreszcie, a wówczas już przestanie myśleć. Skończy się wszystko...

W tymże czasie, na Montparnasse, weszli kompani, fetując odzyskanego kolegę — Rajmunda, śpiewali chórem:

„Niech żyje młodość, wino i śpiew...”

TL. L. M.

SPORT.

Bez łaski, panie hrabio!

ZNAMY SIĘ NA TAKICH USŁUGACH.

Potężna manifestacja sportowa, jaką są tradycyjne biegi upoważnia nas do postawienia kilku twierdzeń ogóln. natury. Te setki zawodników, stojących do szlachetnej walki o pierwszeństwo, te tysiące widzów, żywo przejmujących się tem, co się dzieje na bieżni, ta cała zewnętrzna świetność świadczy najlepiej o wewnętrznej treści którą dziś ma już napewno — sport.

Znaczenie sportu w życiu społecznym — bo nie tylko już w życiu jednostek — nie ulega już żadnym wątpliwościom. Sport — z jednej strony jako masowy ruch wychowania fizycznego, z drugiej, jako dążenie do rekordów w myśli olimpijskiego zawolania: szybciej, wyżej, dalej — jest czynnikiem o ogromnych wartościach i o bardzo dużym zasięgu.

I dlatego właśnie nie można lekceważyć zła, które się szerzy w dziedzinie sportu. I dlatego nie można przechodzić do porządku nad aferami, które mogą zabagnić najlepszą sprawę, które mogą zachwiać fundamentami pięknego gmachu, jakim już jest sport i wychowanie fizyczne. Sport jest zbyt piękną ideą, aby tolerować w nim takie rzeczy jak przekupywanie graczy przez bogatsze kluby, zwłaszcza fabryczne. Z tem wszystkim powołać nie władze sportowe i nadzórce powinny kategorięcznie skończyć.

Skończyć też trzeba z gorszymi jeszcze które wkraczają już poza ramy tylko sportu.

Polska przegrała mecz tenisowy o puchar Davisa z Austrią. Przegrana nie

hańbi, dobry sportowiec znosi przegraną z pogodną miną. Ale zwycięstwo dla drużyny austriackiej wywalczył jej najlepszy gracz Baworowski — obywatel polski! Tak, hrabia Baworowski, żyjący z dóbr posiadanych w Polsce, występuje na kortach tenisowych przeciw Polsce. Teraz na kortach tenisowych, kiedy indziej może na polu walki. Pan hrabia jest kosmopolitą, pan hrabia wychował się w Wiedniu, pan hrabia kocha Wiedeń, co mu zresztą nie przeszkadza wyciągać z Polski na zabawę i na trening w grze przeciw Polsce tysiące złotych!

Pan hrabia Baworowski nie jest Polakiem — sam to poświadczył wobec świata, grając przeciw Polsce. Więc poco się Polski czepia, — poco — jak słyhać — ma obecnie zamiar wrócić do Polski, aby osobiście zająć się eksploatacją polskiej ziemi.

Czas jednak najwyższy, aby z takimi wiedeńskimi hrabiami, co to kiedyś tytuły arystokratyczne wyprosił i wysłużyli u Najjaśniejszego Pana, — skończył. Tacy hrabiowie spod ciemnej, kosmopolitycznej gwiazdy, są największymi wrogami warstwy, do której się zaliczają, usprawiedliwiają bowiem najradkalniejsze żądania wywłaszczeniowe.

A dla tego p. Baworowskiego niema miejsca między uczciwymi Polakami. Niech sobie występuje w cyrku wiedeńskim Praterze. A w tenisa to wolimy jeszcze dziesięć razy przegrać, niż do ewentualnej wygranej posłużyć się hrabiowską łaską.

— 0 —

Zjazd jeźdźców zagranicznych

Czołowa amazonka Europy w Warszawie.

Przybyła do Warszawy ekipa niemiecka na międzynarodowe zawody hipiczne. W składzie ekipy znajduje się czołowa amazonka Europy Irmgard von Opel. Zespół niemiecki przybył w składzie 7-u oficerów, wśród których znajdujemy dwa nowe nazwiska rtm. Barnekowa i por. Brinkmana.

W dniu wczorajszym przybyli do sto-

licy jeźdźcy lotewscy w pełnym zgłoszonym składzie.

Ponadto przybyli: Jugosłowianie Durdikin i Amerykanie Roggen. Reszta ekip spodziewana jest w ciągu dnia dzisiejszego.

Konie zawodników zagranicznych przybyły już z Niemiec, Francji i Rumunii i już goszczą.

Sport w kilku słowach.

Jak już donosiliśmy na niedzielę 31 b. m. przyjeżdżają do Łodzi zespoły siatkówki żeńskiej i hasey warszawskiego AZS-u w celu rozegrania meczów towarzyskich z HKS-em. Panie AZS-u przyjadą w najbliższym składzie z reprezentantkami Polski Stefanią, Wiśniewską, Cegielską, Wojnowską oraz Jasną, Brzustowską, Brzuszkiewiczową, Nowacką, Holcerówną i znaną lekkoatletką Nowacką.

Również i HKS. wystąpi w pełnym składzie wzmocnionym w ataku (w hase) z reprezentantkami Polski Bogusią Polomską i Holyszewską. Zawody zapowiadają się tem ciekawiej, że jak wiadomo AZS jest wielokrotnym mistrzem Polski w siatkówce żeńskiej, zaś HKS wicemistrzem Polski w hase.

W imprezie wezmą również udział drużyny WKS-u. Szczegółowy program imprezy, która odbędzie się na boisku HKS-u, przy ul. Piotrkowskiej 180 został ustalony następująco: godz. 10.30 przed pol. siatkówką meczą drużyn lokalnych: WKS — HKS; godz. 11-a powitanie drużyny warszawskiej przez prezesa HKS i mecz siatkówki kobiecej: HKS — AZS; godz. 11.30 mecz koszykówki męskiej: WKS — HKS i godz. 12-a mecz hasey HKS — AZS. Ceny biletów wejścia wynoszą: 25 gr., dla młodzieży szkolnej i 50 gr. dla dorosłych.

W sobotę i niedzielę odbędą się na boiskach łódzkich dalsze mecze o mistrzostwo klasy A w szczyptorniaku i hase. W obecnym stadium rozgrywek w mistrzostwach szczyptorniaka prowadzi zespół Ł. K. S.-u, który nie stracił ani jednego punktu, przed zespołami IKP, Makami i SKS które mają po jednym punkcie straconym.

W mistrzostwach hasey prowadzi bezapelacyjnie IKP przed HKS-em, przyczem drużyna fabryczna jest „murowanym” kan dydatem do tytułu mistrza.

W dniu jutrzejszym t. j. w sobotę nastąpi w Łodzi oficjalne otwarcie sezonu pływackiego. Na otwarcie Łódzkiego Okręgu Wyższej Pływackiej organizuje tak zwany „Pierwszy krok”, oraz zawody pokazowe w pływaniu ŁKS-u, przy Al. Unji nr. 2.

Program „Pierwszego kroku” przewiduje biegi na 50 mtr. stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym dla chłopców do lat 14 oraz dla dziewcząt oraz biegi na 100 mtr. stylem dowolnym klasycznym i grzbietowym dla wszystkich stowarzyszonych i niestowarzyszonych, którzy dotychczas nie brali udziału w zawodach.

W razie odpowiedniej ilości zgłoszeń odbędą się również biegi sztafetowe. Wpisowina wynosi 30 gr. od chłopców i dziewcząt, 50 gr. od zawodnika i 1 zł. od sztafety. W zawodach pokazowych, które uzupełnią program otwarcia sezonu, wezmą udział czołowi pływacy łódzcy. Rozegrają oni biegi 100 mtr. stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym, sztafetę 5 razy po 50 metrów stylem dowolnym i 3 razy po 100 metrów stylem zmiennym oraz zdemonstrują skoki z trampoliny.

Zgłaszać się można do zawodów na pływaniu ŁKS-u lub w sekretariacie Ł. O. Z. P. (p. Kędzierzawski, ul. Franciszkańska 12 od 16—18-ej). Ceny wstępu na zawody dla publiczności ze względów propagandowych b. niskie, przyczem publiczność będzie mogła przed zawodami i po zawodach korzystać z basenu.

Piłkarskie mistrzostwa, Czechosłow-

acji, Austrii i Węgier zostały ub. niedzieli zakończone.

W mistrzostwach Czechosłowacji pierwsze miejsce zdobyła Sparta przed Slavią, Prostějowem i Zidenicem. Z ligi spadają trzy drużyny, a mianowicie Tepliczer FC., DEW Saaz i AFK Kolin.

W mistrzostwach Austrii, mistrzem jest Admira przed Vienną, Rapidem, FC. Wien, Wackerem, Sportclubem, Austrią, Favoritner FC, Florisdorfer AC, Libertatem i Hakoahem. Z ligi spada ostatni klub WAC.

W mistrzostwach Węgier pierwsze miejsce zajęła drużyna Hungarii przed Ujpesti, Ferencvarosi, Phobus, Kispesti, Bacsak, Szeged, III Kerulet, Budaj, Budafo i Soroksar. Z ligi spadają trzy kluby: Salgortarjan, Terekves i Atilla.

Zarząd PZTK darował Kiebasie resztę kary z tytułu nałożonej nań w swolm czasie dyskwalifikacji.

Dzięki temu Kiebasa odzyskał już prawo startu.

Odbył się w Nowym Jorku mecz bokserki, w którym Carnera, olbrzym włoski, b. mistrz świata wagi ciężkiej, został pokonany przez murzyną Haynesa w 9 rundzie przez techniczny k.o.

POLSKIE LEKKOATLETYKI NA ZAWODACH W NIEMCZECH.

Zarząd PZLA zdecydował wysłać na zaproszenie Niemiec 3 nasze zawodniczki: Wajsbornę, Walasiewiczównę i Kwaśniewską na poolimpijskie zawody lekkoatletyczne w Uppertalu.

Wzajemnie w dniach 22 i 23 sierpnia startować będzie w Warszawie kilka lekkoatletek niemieckich.

APEL

do wszystkich Organizacji PW. i WF., Zw. Byłych Obrońców Ojczyzny, Związków i Stowarzyszeń Zawodowych oraz instytucji państwowych, samorządowych i prywatnych na terenie m. Łodzi

Komenda Powiatu Grodzkiego Z. S. w Łodzi organizuje w okresie od 1 do 7 czerwca br. na wszystkich strzelnicach w Łodzi w godz. od 16 do 19-ej oraz w dni świąteczne od godz. 9 do 19-ej propagandowe powszechne, ogólnopolskie zawody strzeleckie pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny” przy poparciu władz P. W. oraz tych organizacji, które w zrozumieniu znaczenia tej imprezy otworzyły na ten okres strzelnice dla wszystkich.

Koszt 10 strzałów — 3 próbne wyniesie 50 gr. dla nieposiadających zaś legitymacji O. S. 70 gr.

Punktacje strzelania zostaną zaliczone na O. S. III wgl. II klasy.

Informacji szczegółowych zasięgać można w Komendzie Pow. Grodzkiego Z. S. Łódź Piotrkowska 157, tel. 212-36 w godz. od 9 do 15, i od 18—21-ej.

A więc wszyscy na strzelnicę!

Niech liczba członków poszczególnych organizacji, biorących udział w zawodach p. t. „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”, będzie sprawdzianem gotowości organizacji do obrony kraju.

Niech Oznaka Strzelecka zdobyta w tym okresie będzie oznaką przygotowania osobistego i organizacyjnego oraz oznaką spełnienia obywatelskiego obowiązku na rzecz Obrony Narodowej.

Masowy udział wszystkich w „10 strzałów ku chwale Ojczyzny” będzie potężną manifestacją Łodzi.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski Kto zabił?
Adria. Kapitan Blood
Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
Casino Panowie w cylindrach.
Corso I Zapomniany człowiek. II. Kapryśna Marietta.
Europa Tajemnica czarnego pokoju.
Grand Kino Madame Dubary.
JAR — na scenie: Dookoła Wojtek; na ekranie: Urwis z Hiszpanji
Metro Kapitan Blood.
Przedwiośnie Ostatnia serenada.
Palace Cz. Czin-Czan.
Rakieta — Róża.
Rialto Jedna z tysięcy.
Stylowy — Baron cygański
Sztuka Zaczęło się od pocałunku.

WYSTAWY.

Wystawa Rzemieślnicza w parku im. Staszcza, u zbiegu ul. Narutowicza i Tramwajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.

Życie ekonomiczne

BAWELNA.

N. JORK: loco 11.76, czerwiec 11.51, lipiec 11.51—52, sierpień 11.36
LIVERPOOL: loco —, maj 6.26, czerwiec 6.20, lipiec 6.10
BREMA: loco —, lipiec 12.24, październik 11.70, grudzień 11.66

Waluty, dewizy akcje

Słabsze usposobienie dla papierów państwowych.

Rozmiary obrotów papierami państwowymi były średnie, kursy kształtowały się na ogół niższko.

W grupie premjówek 3% Poż. Inwestycyjna I i II emisji obiegają po kursach niezmienionych, serie I emisji obniżyły się o 50 gr., I emisji o 75 gr. Poza tem obracano Dolarówką, która była droższa o 25 gr.

W grupie innych papierów państwowych po słabszym o 0.50 proc. kursie nabywano 5% Poż. Konwersyjną. Dla pożyczek dolarowych tendencja była niższko. 6% Poż. Dolarowa straciła 2 proc., 7% Poż. Stabilizacyjna 1.50 proc., a drobne odcinki teje 1 proc.

Listy zastawne — w zaniedbania.

W dziale prywatnych papierów lokalnych ruch panował minimalny, ogółem przedmiotem transakcji były trzy gatunki listów, które nabywano po kursach podwyższonych.

Papiery procentowe.

3% Poż. Inwestycyjna I emisji 68.00, serie 74.00, II emisji 69.00, serie 74.00, Dolarowa s. III 50.00, Konwersyjna 1924 52.75, Dolarowa 1919 r. 76.00, Stabilizacyjna 1927 r. 58.50, drobne 60.00, 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kr. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. B. G. K. 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. B. G. K. 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 81.00, Ziemiście w Warszawie ser. V 45.50, m. Warszawy 1933 r. 54.75, Pozn. Ziem. Kr. ser. L. 40.38

Mocniejsza tendencja dla akcji.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość duże, przedmiotem transakcji było siedem gatunków akcji, nastroj panował mocniejszy.

Bank Polski 104.00, Cukier 29.00, Węgiel 14.25, Lilipol 12.75, Norblin 49.50, Starachowice 34.65, Haberbusch 44.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 29. 5. — Urzędowa cędują gieldy zbożowo — towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 23.00—23.50, żyto I stand. 14.25—14.50, mąka pszenna gat. I A 36.00—38.00, mąka żytnia wyc. 22.50—23.50, mąka razowa 18.00—18.50

POZNAN, 29. 5. — Urzędowa cędują gieldy zbożowo — towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: — nienotowane.
Ceny orientacyjne: żyto 14.25—14.50, pszenica 21.75—22.00, mąka żytnia wyc. 21.25—21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 34.75—36.50

„Nagrody dobroci” dla dzieci

za dobre uczynki

w stosunku do zwierząt.

ŁÓDŹ 29.5. Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Warszawie otrzymał w październiku 1935 r. od p. J. Zielińskiej darowiznę w postaci zł. 10.000 z tem zastrzeżeniem, że tylko odsetki od tego kapitału będą przeznaczone na „Nagrody Dobroci” dla dzieci do lat 14 na terenie całej Rzeczypospolitej w postaci książeczek PKO. po zł. 10 i dyplomików honorowych za dobre uczynki w stosunku do zwierząt oraz opiekę nad nimi.

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, podając powyższe do wiadomości, zwraca się do wszystkich Kierowników Szkół z uprzejmą prośbą o podanie najpóźniej do dnia 20 czerwca br. nazwisk dzieci, które zasługują na powyższą okrośloną nagrodę. Wykazy kandydatów z podaniem imienia, nazwiska, adresu i wieku wraz z opisem miłośierdzia dla zwierząt, które to dane winny być stwierdzone przez Instytucję, lub bardzo wiarogodne osoby miejscowe z oryginalnymi podpisami, prosimy nadsyłać do Zarządu Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, ul. Piotrkowska Nr. 109 front — II piętro, tel. 12803.

Kancelaria czynna codziennie od godziny 11—14 i od 17—19, w soboty od godz. 11—14.

WALNE ZEBRANIE.

W sobotę dnia 30 bm. o godz. 18-ej odbędzie się we własnej sali przy ul. Przejazd 34, nadzwyczajne walne zebranie członków Związku b. Ochotników A. P. Obecność wszystkich członków pożądana.

WINSZUJEMY.

Jutro Feliksowi.
Wschód słońca 3.24
Zachód słońca 19.42
Długość dnia 16.18
Przybyło dnia 9.25
Tydzień 22.

NAJLEPSZA CZWÓRKA.

Przedolimpijski trening kolarzy.

Wkrótce odbędą się eliminacyjne zawody na torze czołowych naszych zawodników w drużynowym wyścigu olimpijskim na 4 tys. m.

Pierwsza eliminacja odbędzie się 3-go czerwca na torze WTC., dzięki temu, że WTC tor Dynasowski udziela na ten cel bezpłatnie.

Druga eliminacja odbędzie się w ramach torowych mistrzostw Polski w dniu 14 czerwca.

W tych samych terminach odbędą się

podobne

eliminacje w Łodzi.

Po dniu 14 czerwca najlepsze czwórki kolarskie wycelminowane na zawodach Warszawy i Łodzi spotkają się we wspólnej walce.

Najlepsza czwórka polska jako kandydat olimpijski skoszarowana zostanie w lipcu, na co zarząd PZTK otrzymał już od powiednia dotację finansową z Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Skład reprezentacji polskiej na mecz z Admirą.

Na mecz z Admirą, który się odbędzie w Warszawie dn. 4 czerwca Polski Związek

Nowe pociągi podmiejskie.

Z dniem 30 względnie 31 bm. uruchomione zostają stałe okresowe pociągi podmiejskie.

Pociągi odchodzą z Łodzi Fabr. o 8.55, 9.25, 10.32, i 19.00 do Koluśzek.

Z Koluśzek do Łodzi-Fabrycznej przychodzą 20.15, 20.48, 21.05 i 21.35.

Pociągi te uruchomione zostaną na czas od 31 maja do 13 września rb.

Niezależnie od tego od dnia 30 maja do 12 września uruchomiony zostaje pociąg, który odchodzi z Łodzi, Fabr. do Koluśzek o 23.00, zaś przychodzi z Koluśzek do Łodzi o 21.10.

Zamknięcie ruchu kołowego

Liga Drogowa Oddział Łódzki podaje do wiadomości zainteresowanym właścicielom pojazdów konnych i mechanicznych iż w związku z przebudową dróg to stałe zamknięty ruch kołowy na następujących odcinkach dróg w okręgu łódzkim:

Droga wojew. Nr. 1 Łódź — Brzeziny na odcinku Łódź — Nowosolna zamknięta zostaje dla ruchu wszelkich pojazdów na przeciąg 2 miesięcy. Ruch bezpośredni między Łodzią a Brzezynami odbywać się będzie ul. Pomorską przez wieś Mieliszki do Nowosolnej i Brzeziny.

Droga Państwowa Nr. 15-1 Wieluń — Sieradz na odcinku podmiejskim od km. 0 do km. 1,4 w miejscowości Wieluń zostaje zamknięta dla ruchu z dniem 27 maja 1936 r. na przeciąg 2 miesięcy.

Ruch tranzytowy kieruje się przez Cukrownię w Niedźwiedziu obok Wielunia.

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Dzisiaj w piątek o godz. 20.15 odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim wspólne zebranie Komisji Finansowej i Jednania Członków Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

W miesiącu czerwcu przeprowadzana będzie intensywna akcja jedynania członków na terenie województwa łódzkiego.

Jutro zjemy na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, mostek cielęcy faszerowany, sałata, kartofelki, galareta, ponczow.

zek Piłki Nożnej wyznaczył następujących graczy: Madejski (Tatuś), Martyna, Sitko (Szczepaniak, Galecki), Kotlarczyk II, Badura (Cebulak), Dytko, Piec, Matjas, God, Wostal (ew. Wilimowski), Łyko, (Wodarz).

Albański i Wasiewicz nie zostali wyznaczeni, gdyż swój egzamin olimpijski przejdą na dwu meczach Admiry z Pogonią w dniach 31 maja i 1 czerwca.

O MECZ POLSKA — BELGJA.

Ciągle trudności.

Zarząd PZLA wciąż stoi wobec trudności zorganizowania meczu z Belgją w Krakowie w dniu 21 czerwca. Jeśli PZLA nie uzyska niezbędnych funduszy na organizację powyższego meczu, impreza ta zostanie odwołana, a jedynie trzej czołowi zawodnicy belgijscy zaproszeni będą na międzynarodowe zawody w Warszawie w dniach 28 i 29 czerwca.

Komunikat w sprawie wycieczek morskich

Podajemy do wiadomości, że w myśl porozumienia z Ministerstwem Skarbu i Komisją Dewizową, wobec wprowadzenia ograniczeń dewizowych, będą organizowane za paszportami zbiorowymi jedynie popularne wycieczki morskie statkami „Pilsudski”, „Batory” i „Kościuszko”.

Kwoty walut obcych, które pasażerowie będą mieli prawo nabyć na poszczególne wycieczki zostały ściśle ustalone z Komisją Dewizową. Przydział walut obcych wyniesie około zł. 25 — dla Pasażera na każdy port zagraniczny i służące wyjątkowo na osobiste drobne wydatki Pasażerów na lądzie. O dokładnej kwocie walut na poszczególne wycieczki poinformują Pasażerów Biura Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S.A., oraz Biura Podróżny. Waluty obec podług ustalonych norm będą sprzedawane bądź w kantorze wymiany na statkach podczas dłuższych wycieczek, bądź w kantorach wymiany na Dworcu Morskim w Gdyni w dniu odjazdu statku.

Wobec istniejącego zakazu zabierania na statek, jak również i wywozu poza granice Państwa złota, walut obcych i złotych polskich, Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S.A. będzie w Centrali i w Oddziałach w Gdyni, Krakowie i Lwowie

przymiwać w formie depozytu złote w dowolnej wysokości, wydając wzajemnie odpowiednie kwity. Kwitami temi pasażerowie będą mogli regulować na statku wszelkie należności, jak opłacanie wydatków osobistych w jadalniach, barach i t.d., nabywanie w kantorze wymiany walut obcych w ustalonej wysokości, oraz opłacanie programowych wycieczek lądowych. Niewykorzystane kwoty z kwitów depozytowych będą wypłacane w Kasie Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S.A. niezwłocznie po powrocie statku z wycieczki.

Na specjalne podkreślenie zasługuje okoliczność, że czynniki miarodajne używały za wskazane dalsze popieranie naszej rodzimej turystyki morskiej i dzięki temu rajszerze warstwy społeczeństwa będą miały sposobność spędzenia miłych chwil na polskich statkach i zwiedzenia interesujących miejscowości zagranicą.

Prospekty wycieczek i wszelkie informacje w biurach Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S.A. i Biura Podróżny.

GDYŃA AMERYKA

LINJE ŻEGLUGOWE S. A.

Centrala: Warszawa, Plac Małachowskiego 4, Oddziały w kraju: Gdynia, Dworzec Morski, Kraków, Lubicz 3, Lwów, Kopernika 3.

FANTASTYCZNY ZAMIAŁ. Czy sztorm poprze pilota? W balonie kulistym przez Atlantyk.

Jeden z najwybitniejszych pilotów balonowych, wielokrotny zwycięzca w zawodach o puchar Gordon - Benetta, Belg Demuyter zamierza dokonać sensacyjnego lotu balonem przez Atlantyk z Ameryki do Europy.

Balon kulisty, jak i żaglowiec są zabawkami epoki, która nie znała motoru i pojęcia tempa. Mimo to balon nie stracił nic ze swego znaczenia, a sport balonowy cieszy się stosunkowo

dużą popularnością.

I dzisiaj podobnie jak przed 50 laty prężne kule z małą gondolą wzbijają się w powietrze i wędrują na samotnych szlakach podniebnych, w kierunku, który prze pisuje im wiatr.

Niemniej projekt lotu balonowego po nad Atlantykem wydaje się wysoce fantastycznym w okresie, kiedy samoloty i sterowce trasę tę przebiegają w regularnej już prawie służbie komunikacyjnej.

Plan belgijskiego pilota balonowego Demuytera jest nie tylko sensacyjny ale posiada duże znaczenie także pod względem sportowym i naukowym. Chodzi tutaj o wyprawę jedyną w swoim rodzaju, wymagającą niezwykle

dużo odwagi i energii.

a obok tego sporo szczęścia. Balon przecie od chwili startu zdany będzie na łaskę wiatru i warunków atmosferycznych wobec których pewna możliwość wpływania na kierunek lotu niewiele znaczy. Balon oczekuje przecie 6 tysięcy kilometrów lotu nad pełnym morzem i to nad najgroźniejszą częścią północną Atlantyku. Zawieszeni między niebem i morzem gnać będą piloci balonowi na skrzydłach orka nu, smagani deszczowymi nawałnicami.

Do powodzenia śmiałego lotu bowiem niezbędny jest wiatr o sile huraganowej. Piloci balonowi muszą wykorzystać zachodnie prądy powietrzne, panujące nad Atlantykem, aby skok powietrzy z Ameryki do Europy mógł się udać. Ale te prądy powietrzne nie wiodą z zachodu na wschód w prostym kierunku na Europę. Są one przerywane przez prądy poprzeczne, a nawet przeciwnie i przez strefy ciszy które dla balonu mogą stać się wysoce niebezpieczne. Rzeczą konieczną jednak jest, aby podczas lotu balonowego pano

wał na całej trasie bez przerwy sztormowy wiatr zachodni.

Demuyter będzie musiał zatem czekać w Ameryce na stosowną chwilę, kiedy wschodnie wybrzeże amerykańskie opuści niż barometryczny, aby razem z nim móc wybrać się w daleką drogę. Musi oczywiście obliczyć także, czy niż ten będzie do statecznie silny, aby dotrzeć do zachodnich wybrzeży Europy, i czy zmiany temperatury nie spowodują na pełnym morzu zmiany kierunku niżu.

Konieczność przyłączenia się do niżu sprawi, że piloci balonowi będą znajdowali się stale w strefie wybitnej niepogody, w której narażeni będą na ustawiczne deszcze. Dlatego też lot ich będzie posiadał charakter wybitnie burzliwej przeprawy, i niewiadomo jeszcze, czy ludzie i matoraj wytrzymają trudy takiego trzydniowego lotu.

Trzy dni bowiem albo nawet cztery potrwa lot przez Atlantyk. Wobec 6000 kilometrów zaś odległości niezbędna jest siła wiatru 8 (według skali Beauforta) z szybkością co najmniej 80 kilometrów na godzinę. Każde zezelenie zaś wichury mo

że stać się dla pilotów groźne, gdyż oznacza znaczne zmniejszenie szybkości lotu, a z drugiej strony jest rzeczą wysoce wątpliwą, czy balon mógłby się utrzymać dłużej w powietrzu

niż cztery dni.

Koła lotnicze wyczekują śmiałej próby Demuytera z wielkim zaciekawieniem a wobec licznych trudności, jakie oczekują lot, trudno dzisiaj powiedzieć, czy lot się uda.

POSZUKIWACZE STARYCH POCISKÓW. ORYGINALNE PRZEDSIĘBIORSTWA.

Wojna europejska zakończyła się 17 lat temu, ale ślady działań wojennych na terenach krwawych bitew pozostały do dziś. Do dziś dnia odnajdywane są w t. zw. strefie ognia we Francji w pasie przy wschodniej granicy ogromne ilości pocisków armatnich, bomb gazowych, grana-

Z Londynu do Nowego Jorku w ciągu 15-u godzin.

Wspaniałe transatlantyki niemieckie i francuskie — na morzu, a niemieckie sterowce w powietrzu odrzuciły komunikację angielską na plan dalszy, jeśli chodzi o szybkość przewozów. Ale oto niedługo wypłynie w swą pierwszą podróż „Queen Mary” i Anglii wierzą, że odtąd będą mieli okręt godny „narodu morskiego Nr. 1”. Dziennikarze, którzy po raz pierwszy w tych dniach odwiedzili statek są nieco rozczarowani. Spodziewali się czegoś więcej po tym kolosie.

Jest on — jednak twierdzą — utrzymanym w spokojnym tonie, jest gustowny, nie schlebia parwenjuszowskiemu gustowi amerykańskich turystów. Nie przypomina

olbrzymiego luksusowego hotelu a raczej prywatne mieszkanie bogatego Anglika, który zaprosił sobie gości. Wszyscy podkreślają jednogłośnie niesłychaną wprost hojność w dysponowaniu miejscem. Korytarze, hale, przejścia, pokoje są wprost ogromne. Dość powiedzieć, że „Queen Mary” choć o 28.000 ton cięższa niż „Bremen” ma niemal tę samą ilość kabinek. To na morzu. W powietrzu — plany Anglii wyglądają daleko bardziej sensacyjnie. Przedewszystkiem zwraca się uwagę na fakt, że druga podróż „Hindenburga”, L.Z. 129, zakończyła się fiaskiem. Wspaniały sterowiec spóźnił się w swej podróży z Frankfurtu do Lakehurst o... 18 godzin, przeciwnie wiatry obniżyły jego szybkość do 20 mil na godzinę. Podróż jego trwała zamiast 60 godzin —

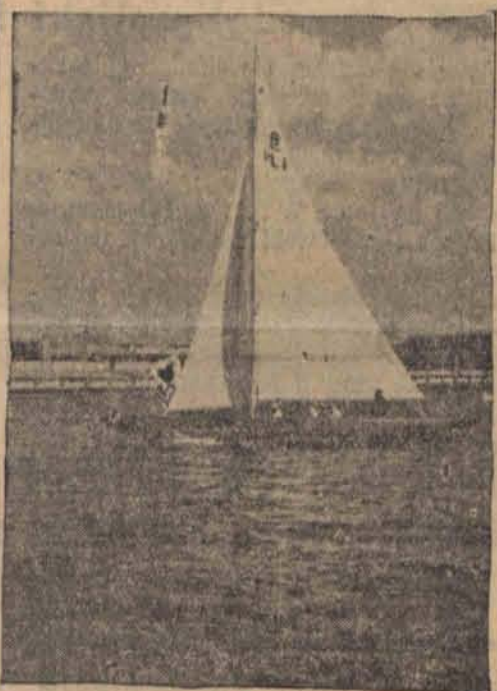
78 godzin,

a więc o niewiele mniej niż podróż okrętem. Dr. Ecker twierdził przytem, że właśnie wskutek tych wiatrów komunikacja sterowca przez północny Atlantyk nie może liczyć na powodzenie.

Jednocześnie Anglia przygotowuje samoloty, które — jak pisze „Daily Chronicle” — przelatywać będą przestrzeń Londyn — Nowy Jork w 15 godzin, wyraźnie piętnaście godzin! Jedna taka maszyna — próba — jest już gotowa. Jest to trzy motorowy jednopłat typu „Comet”, który osiąga szybkość 250 mil na godzinę (przeszło 400 km.) a w przelocie przez ocean osiągnie, nie bacząc na kierunek i siłę wiatrów, przeciętną szybkość 200 mil na godzinę, tj. 320 km. na godzinę!

Ta linia samolotowa ma być otwarta jeszcze w bieżącym roku i jeśli „Comet” nie zrobi zawodu Anglia będzie niepokonana w szybkiej komunikacji między kontynentami. Szczególnie jeśli i „Queen Mary” zdobędzie „błękitną wstęgę”.

Pierwszy polski yacht morski.



Zdjęcie przedstawia pierwszy polski yacht „Danuta” który w Gdańsku oddał do użytku dyr. dep. morskiego Min. P. i H. p. Mołdżeński.

Gdy słońce praży



cisza na drodze.

PODSŁUCHANE PRETENSJA

Do komisariatu wpada jakiś osobnik i wola zirytowanym głosem:

— Co to ma znaczyć, do diabła! Czy jestem pod dozorem policji, czy nie? Przed chwilą wpadłem pod samochód, który o mało mnie nie przejechał. Więc to tak policja mnie pilnuje. Ładne porządki! Niema co!...

— O! —

WITOLD POPRZECKI

NA URLOPIE

6 POWIEŚĆ

— To jest taki osobnik, który niewiadomo skąd, zdaje się z Warszawy, przyjeżdża od czasu do czasu do Zakopanego i miesiąc, dwa lub trzy miesiące nawet spędza w górach. Nocuje w kosodrzewinie, „stołuje się” przy ognisku, pranie urządza w potoku, słowem przez cały czas żyje jak troglodyta, z tą różnicą, że od czasu do czasu schodzi w dolinę, żeby się zaopatrzyć w żywność. Niema takiego przejścia, wspinałki, przewieszki, igły, czy ściany, któreby on nie przebiegł, a mimo to chodzi nadal...

— Jak się ten osobnik nazywa? — przerwał w pewnej chwili Orłowski.

— Stefan Tur. Jest postawny, ogorzały, ma niebieskie oczy i szramę na policzku.

Orłowski zamyślił się. To ten sam ogorzały włóczęga, którego widział w pościu... Nie zdawał sobie jasno sprawy z tego, ale w tej chwili tak zainteresował go ten osobnik, że usiłował sobie przypomnieć wszystkie, zaobserwowane wczoraj szczegóły, zrekonstruować opowiadania, które słyszał i wyobrazić spowrotem wszystko, co widział. Dopiero po długiej chwili usłyszał, jak Stanisławski opowiada:

— Miałem dwadzieścia pięć lat, gdy

postawiłem pierwszy most własnej konstrukcji. Most ten, a raczej mostek postawiłem na zamówienie kolei nad rzeczką bez imienia w Karpatach wschodnich pod przebiegającą użhorodzką. Był on o tyle trudny, że musiał być jednoprzęsłowy, ale wtedy byłem z niego tak dumny, jak Kolumb kiedy odkrył Amerykę. Później znacznie mniejsze wrażenie wywarł na mnie moje dzieła. Przez Rio Grande przeźwiłem dwa mosty, z których jeden miał siedem przęseł po sto trzydzieści metrów każde, a wysoki był na osiemdziesiąt metrów. Zawsze jednak najmilej sobie wspominam ten jednoprzęsłowy mostek nad bezimienną rzeczką w Karpatach.

Orłowski nie wątpił, że to co mówi Stanisławski jest bezwzględnie prawdą. Nie był jednak zachwycony, że inżynier mówi tyle o sobie. Z całym więc mistrzostwem wytrawnego światowca wmięszają się do rozmowy i wkrótce potem on bawił pannę Jadzię malowniczą opowieścią o urokach wyprawy na Soracte, którą dwa lata temu odbył w towarzystwie księcia Eduardo di Savoia i markizy Donizetti.

— Markiza Donizetti? Ta literatka? — zapytała panna Jadzia.

— Nie, proszę pani, ta, z którą byliśmy

podówczas w Apeninach, to była bratanica tej literatki.

Tu z całą swobodą opowiedział, jak podówczas zdumiewano się we Włoszech jego bogactwem. Pewnemu markizowi musiał pokazać swój akt rolny aby mu udowodnić iż rzeczywiście posiada 48 tysięcy hektarów.

— Na tamtejsze stosunki jest to coś niebywałego oczywiście. U nas zaś — Orłowski machnął ręką — książę pan ledwo może sobie pozwolić na to aby raz na rok wyjechać do jakiegoś krajowego „badu”, bo o zagranicznym przestępem już marzyć. Nawet pan Solak powiedział, że „jeszcze” nieźle płacę, ale to słowo „jeszcze” podkreślił sobie w myśli pewnie ze dwa razy.

Szybko jednak Orłowski skierował rozmowę na inne tematy, przyjemniejsze, rozumując, że czem jak czem, ale finansami — niema się co popisywać. Znowu więc roztoczył przed panną Jadzią i inżynierem piękno Morza Czarnego, które cztery lata temu przebył na jachcie księcia Constantinescu, następnie napomknął coś nie do podobieństwa koloru stawów tatrzańskich i Morza Czarnego, poczem z dużym poczuciem piękna popisał się, mówiąc o życiu na halach górskich w Szwajcarii.

Zrzadka wtrącała jakieś słówko panna Jadzia, prawie wcale nie odzywał się Stanisławski i tak krok za krokiem idąc znaleźli się na przełęczy pod Kopą Magóry, skąd przepiękny rozciąga się widok na masyw środkowych Tatr w jedną stronę, na Podhalę w drugą. Spośród skał unoszą się ku niebu strzępy mgieł. To też, mimo iż na niebie nie było ani jednej chmurki Stanisławski mrugnął:

— Nie będzie pogody...

— Jakto? — oburzyła się panna Jadzia. — Dlaczego?!

— Bo góry dymią. To niezawodny znak że jutro będzie deszcz.

— Ach! Dopiero jutro! Ale dziś niema się czem przejmować. Jutro, jeśli będzie deszcz sięgamy sobie do brydza i wszystko będzie dobrze.

— Dziś — wtrącił Orłowski — o ile się znam na górskiej pogodzie, może być tylko mgła. W każdym razie wrócimy do domu suchą nogą...

Tak sobie przewidywali we troje, gdyż jak ludzie, rozmawiali logicznie.

Dotychczas rozmawiali prawie o wszystkim z wyjątkiem tematu, który pozostał w domu. Nie mówili o Solaku. Ale wreszcie siłą rzeczy i ten temat musiał wdrzeć się do rozmowy.

— Ciekawa jestem — rzekła panna Jadzia — jak on zdobył taki wielki majątek Stanisławski pokławił głową.

— Pan Orłowski ma olbrzymi majątek, ziemski, ja biuro budowlane... Jak pani myśli — czemu to przypisać, że żaden z nas nie jest milionerem?

— Nie mam pojęcia...

— Pieniądze trzeba umieć robić. Ale ta umiejętność, niech mi pani wierzy, nie jest niczem chwalebne. Ja, zapewne i pan Orłowski moglibyśmy tak żyłować swoich pracowników, żeby z nich wycisnąć te miliony, ale — jeden woli pieniądze — inny spokój sumienia...

— Więc pan sądzi — przerwała panna Jadzia — że pieniądze uczciwymi sposobami nie można zrobić?

— Takie mam przeświadczenie, ale...

mogą być wyjątki. Czy do tych wyjątków

należy pan Solak — nie wiem... Twierdzą tylko jedno, a mianowicie: wolę być w swojej skórze, niż w jego, choć on ma miliony, a ja czasem mówiam tysiące. Nie zawsze — mrknął na zakończenie.

Gdy już znaleźli się nad Czarnym Stawem, Stanisławski zajął się roznieceniem ognia, na którymby można „uwędzić” herbatę. „Uwędzić”, bo wszelkie paliwo, jakie można w górach znaleźć, jest z reguły mokre, więc herbata, ugotowana na ognisku w naczyniu bez przykrycia (ktoby się tam jeszcze z przykrywkami nosił!) jest raczej „uwędzona”. Jednakże, choć w niczem nie przypomina herbaty podawanej w domu czy w restauracji, — jest to specjal. Ale... ten specjal musi być podany — w górach.

Po śniadaniu panna Jadzia zasnurowała swój plecak i zaważała ze śmiechem: — No, który z panów ma ochotę na kąpiel w Czarnym Stawie?

— Ja — odezwał się pierwszy Stanisławski.

— Ja również — dorzucił książę — ale... małeńka poprawka: pójdziemy na tamą stronę Stawu, gdzie jest bezwzględnie mniej turystów. Dobrze?

Ten projekt został przyjęty, więc bez namysłu ruszyli w drogę. Po prawdzie żadne z nich nie miało ochoty kąpać się w to dławatej wodzie górskiego stawu. Ale... panna Jadzia chciała pokazać swoim towarzyszom, że umie pływać. Dwóch zaś satyrów towarzyszących jej nie miało nic przeciwko temu, żeby zobaczyć, jak też panna Jadzia będzie wyglądała... w kostiumie kąpielowym.

(D. c. n.)